BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 9 Wrzesień 1965 r.

WARSZAWA

BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 9 Wrzesień 1965 r.

WARSZAWA

Wykonano w Zakładzie Graficznym Politechniki Warszawskiej
Nakład 500 + 20. Ark. druku 3. Papier powielacz. kl. III 70 g.
Oddano do druku dnia. 25. IX. 1965 roku. Zamówienie nr 557.

T r e ś ć

NOWE FORMY ORGANIZACYJNE PKOl

Prezydium Polskiego Komitetu Olimpijskiego uchwaliło w dniu 10 września 1965 roku nową organizację pracy Prezydium, Sekretariatu i komisji. Tym samym zostały położone podwaliny organizacyjne pracy w nowym sezonie olimpijskim - do przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Grenoble i Meksyku.

Powołana uprzednio przez Prezydium Komisja w składzie: członków Prezydium ob.Kosmana, Malczewskiego i Mulaka, opracowała przy współpracy nowego Sekretarza Generalnego PKOl ob. L.Grześkowiaka nową organizację pracy Prezydium PKOl,ze strukturą wewnętrzną i zakresem działania podległych komórek oraz regulaminy pracy a także zakres działania komisji fachowych.

W imieniu komisji projekt regulaminu prezydium referował przewodniczący płk Kazimierz Malczewski. Podajemy tutaj tylko najważniejsze punkty wytyczające zakres działania prezydium PKOl.

W myśl § 7 przyjętego i zatwierdzonego przez Prezydium regulaminu "zadaniem Prezydium jest kierowanie działalnością PKOl w myśl uchwał i wytycznych Komitetu przez nadawanie kierunku,podejmowanie decyzji w sprawach zastrzeżonych do wyłącznej kompetencji Prezydium oraz nadzór nad bieżącą pracą biura PKOl.

W szczególności, do wyłącznej kompetencji Prezydium należy:

a) ustalanie wytycznych w sprawach dotyczących potrzeb i kierunków rozwoju wszystkich dyscyplin sportu oraz w sprawach realizacji zatwierdzonych planów szkoleniowych;
b) określanie, wspólnie z polskimi związkami sportowymi i innymi organizacjami sportowymi, zasad wzajemnej współpracy i współdziałania;

c) zatwierdzanie składu reprezentacji na Igrzyska Olimpijskie, w ramach ogólnych uchwał Komitetu w tym zakresie.

Ponadto Prezydium ma zastrzeżone do swojej wyłącznej decyzji pewne sprawy należące do właściwości różnych komisji fachowych. Tak więc z zakresu komisji sportowej, między innymi, okresowe plany szkolenia w poszczególnych dyscyplinach sportu i plany doszkalania trenerów, kryteria kwalifikujące dla poszczególnych dyscyplin sportu do udziału w Igrzyskach Olimpijskich oraz mianowanie trenerów odpowiedzialnych za realizację planów szkoleniowych w poszczególnych dyscyplinach sportu.

Z zakresu komisji lekarskiej, ogólne zasady opieki lekarskiej w przygotowaniach olimpijskich, sprawy żywienia, aklimatyzacji, ekwipunku ekipy polskiej.

Z zakresu komisji młodzieżowej: ogólne zasady zdobywania kółek olimpijskich.

Z zakresu komisji sprzętu i urządzeń sportowych: rzeczowy zakres inwestycji w młodzieżowych ośrodkach przygotowań olimpijskich, wyposażenie ekipy olimpijskiej w sprzęt oraz ubiory sportowe i reprezentacyjne.

Organem wykonawczym Prezydium jest Sekretariat PKOl, który działa z upoważnienia i w imieniu Prezydium. Tworzą go Sekretarz Generalny i urzędujący członkowie Prezydium (trzech). Sekretariat działa pod kierownictwem Sekretarza Generalnego. Trzech członków sekretariatu otrzymuje tytuły dyrektorów. Sekretarzowi Generalnemu bezpośrednio podlega wydział prezydialny PKOl oraz dyrektor do spraw szkolenia sportowego, dyrektor do spraw organizacji i propagandy oraz dyrektor do spraw ekonomicznych.

Na wniosek Sekretarza Generalnego Leonarda Grześkowiaka Prezydium postanowiło powierzyć stanowiska dyrektora do spraw szkolenia sportowego członkowi Prezydium dyr. Tadeuszowi Ulatowskiemu, stanowisko dyrektora do spraw organizacji i propagandy - członkowi Prezydium dyr. Teodorowi Dołowemu, stanowisko dyrektora do spraw ekonomicznych - członkowi Prezydium dyr. Julianowi Neudingowi.

Projekt regulaminu biura PKOl wraz ze strukturą wewnętrzną i zakresem działania komórek organizacyjnych przedstawił Sekretarz Generalny Obywatel Leonard Grześkowiak. Nowy projekt łączy w jeden pion rozbite dotychczas działy - sportowy i szkoleniowy i zapewnia w ten sposób jednolite kierownictwo w tych sprawach. Regulamin przewiduje kolektywne omawianie ważniejszych spraw na zebraniach Sekretariatu, na które to zebrania będą zapraszani także pracownicy biura odpowiedzialni za sprawy, które są przedmiotem obrad. Zatwierdzony poza tym został schemat organizacyjny biura PKOl.

Przewodniczący poszczególnych komisji przedstawicieli Prezydium projekty regulaminów tych komisji. Powołano także nową komisję "Organizacji i łączności z terenem". Do zadań tej komisji należy, między innymi, podniesienie sprawności organizacyjnej PKOl jednostek podległych, zagadnienia współdziałania PKOl z terenem, zwłaszcza z Woj. Komisjami Współpracy z PKOl, zagadnienia podejmowania w zarząd i użytkowania nowych ośrodków przygotowań olimpijskich, wnioski o odznaczenia sportowe i resortowe dla działaczy społecznych i pracowników PKOl. Ponadto inicjowanie form współdziałania PKOl ze związkami sportowymi, zrzeszeniami, federacjami oraz innymi organizacjami sportowymi. Bardzo ważnym zagadnieniem jakie stoi przed tą komisją jest współudział w opracowaniu zmian w statucie PKOl, bowiem obowiązujący dotąd statut nie odpowiada już wymogom chwili. Przewodniczącym tej komisji powołany został ob. Jan Kręcielewski, który przedłoży skład komisji na następnym posiedzeniu Prezydium.

Prezydium zatwierdziło, z poprawkami, regulaminy wszystkich komisji z wyjątkiem komisji turystycznej, co będzie tematem następnego zebrania. W ten sposób zostały przygotowane od strony prawnej i organizacyjnej podstawy działania Prezydium PKOl, biura i fachowych komisji. Nowe zadania na najbliższy okres przedstawił redakcji Biuletynu Informacyjnego Leonard Grześkowiak - Sekretarz Generalny PKOl.

Najpoważniejszym zadaniem, jakie stoi przed Prezydium i Sekretariatem PKOl jest przygotowanie naszej ekipy do Igrzysk Olimpijskich w Grenoble i Meksyku. W tym celu na wniosek PKOl Przewodniczący GKKFiT powołał dwa zespoły:

a) Zespół do spraw nauki, któremu przewodniczący Profesor doktor Missiuro, a którego zadaniem będzie nadzór nad przygotowaniem naszych ekip do Grenoble i Meksyku od strony naukowej, szczególnie zajmie się ten zespół zagadnieniem aklimatyzacji w Meksyku.

b) Zespół organizacyjny, którego zadaniem będzie przygotowanie odpowiedniej bazy, urządzeń i sprzętu dostosowanych do warunków przyszłych Igrzysk Olimpijskich w Grenoble i Meksyku. Przygotowania obejmą przede wszystkim budowę odpowiednich urządzeń w Zakopanem i okolicy ze względu na wysokość Meksyku (ok. 2000 m npm.). W tym zespole pracować będą przedstawiciele odpowiednich departamentów GKKFiT, PKOl, PPIS oraz PTTK.

Następnym zadaniem, jakie w tej chwili stoi przed PKOl jest współdziałanie w opracowaniu planu przygotowań ekip do Grenoble i Meksyku z odpowiednimi związkami sportowymi i pionami. Na przykład 29 września br. na prezydium PKOl omówiony zostanie wstępny plan przygotowań ekipy narciarskiej do Igrzysk Zimowych w Grenoble. W październiku zostanie opracowany plan dla pozostałych dyscyplin zimowych (hokej na lodzie, saneczkarstwo, łyżwiarstwo szybkie) - w listopadzie opracowany będzie plan pływania, następne dyscypliny zostaną opracowane w następnych miesiącach. Te wstępne opracowania i plany pozwolą opracować generalny plan przygotowania naszych ekip do Igrzysk Olimpijskich w Grenoble i Meksyku. Następnym zadaniem jest udzielenie pomocy terenowi, przede wszystkim w zakresie szkolenia zaplecza dla kadry olimpijskiej z perspektywą przyszłych Igrzysk Olimpijskich.

Nastąpi to przez utworzenie nowych i polepszenie pracy istniejących terenowych grup specjalistycznych i zespołów metodyczno-szkoleniowych. Przewiduje się wizytacje wybitnych fachowców połączone ze szczegółowym instruktażem; w tę sprawę zaangażowały się związki sportowe. W styczniu 1966 r. nastąpi zakończenie tych spraw przedstawieniem szczegółowej oceny sytuacji na tym odcinku oraz wytycznych zatwierdzonych przez Prezydium PKOl. Uprzednio sprawy te będą uzgodnione z odpo-

wiednimi departamentami GKKFiT. Sekretariat Generalny oczekuje wiele pomocy w tej sprawie od świeżo powołanej komisji łączności z terenem.

Następnym zagadnieniem jakim zajmuje się w tej chwili Sekretariat Generalny jest dalsze porządkowanie i umocnienie organizacji poszczególnych pionów i komórek organizacyjnych w PKOl. W przygotowaniu są regulaminy pracy poszczególnych ośrodków PKOl (Warszawa, Wałcz, Oliwa).

W przygotowaniu są również regulaminy pracy i szczegółowy zakres czynności dla każdej komórki i każdego pracownika PKOl. Przygotowuje się również problemowy plan pracy PKOl w 1966 r. oraz preliminarz budżetowy. Sprawy te staną na najbliższych posiedzeniach prezydium PKOl.

Sekretarz Generalny L.Grześkowiak planuje systematyczne spotkania z przewodniczącymi komisji fachowych, co przyczyni się do dalszego rozwoju społecznego charakteru pracy PKOl. Osiągnie się przez to lepszą więź w działaniu, co pozwoli na skupienie nowego aktywu działaczy wokół problemu przygotowań naszej drużyny do Igrzysk Olimpijskich. Wyniki pracy Prezydium i Sekretariatu PKOl uzależnione są bowiem od współpracy z aktywem społecznym w związkach sportowych, w poszczególnych pionach, w WKKFiT i w fachowych komisjach PKOl.

"Zrobimy wszystko - mówi Sekretarz Generalny L. Grześkowiak - aby zapanowała odpowiednia atmosfera gwarantująca skupienie wysiłków w celu najlepszego przygotowania naszych ekip na Igrzyska Olimpijskie w Grenoble i w Meksyku. Jest to najważniejsza sprawa i najtrudniejsza, jaka stoi przed Sekretariatem PKOl".

Wzmóc akcję zdobywania Kółek Olimpijskich !

Komisja Młodzieżowa PKOl zebrała informacje o przebiegu akcji I kółka olimpijskiego. Meldunki z terenu wskazują na to, że założenia planowe akcji będą znacznie przekroczone.Do dnia 30 czerwca zdobyto około 8000 kółek i można się spodziewać,że do końca września przybędzie ich jeszcze około 4000. Niektóre

związki okręgowe nie nadesłały jeszcze wykazu zdobywców I kółka, zaś w większości dyscyplin trwa nadal sezon sportowy i młodzież uzyskuje normy.

Najwięcej kółek zdobyto dotychczas w woj.katowickim,gdzie przekroczono ilość 850. Dalej idą Bydgoszcz - ponad 700 kółek oraz Warszawa i Gdańsk - po około 600. Najsłabiej przebiega akcja w woj. opolskim, gdzie zdobyto niewiele ponad 100 kółek, w lubelskim - około 130 i w krakowskim - około 150.

Najwięcej "kółkowiczów" rekrutuje się na razie spośród młodych lekkoatletów - ponad 3500 i gimnastyków - ponad 1100. Najgorzej natomiast wygląda sytuacja w pływaniu,gdzie do końca lipca osiągnięto zaledwie 19 kółek. Działacze tłumaczą ten fakt zbyt wygórowanymi normami na I kółko jakie zaproponował związek.

Największy kłopot w przeprowadzaniu akcji stanowi brak znaczków I kółka, powodując osłabienie walorów propagandowych całego przedsięwzięcia.

W sierpniu zostały wydrukowane oraz rozesłane w teren w ilości 12 tys. sztuk legitymacje i regulaminy II kółka olimpijskiego. Akcją zdobywania jego kierować będzie Komisja Młodzieżowa PKOl, za pośrednictwem Wojewódzkich Komisji Współpracy z PKOl. Znaczki i emblematy II kółka będą w dyspozycji Działu Młodzieżowego, który będzie je wysyłał na podstawie otrzymanych z województw ostatnich odcinków legitymacji.Z przewidywań na podstawie wartości poszczególnych norm wynika, iż można liczyć na zdobycie około 5000 II kółek olimpijskich.

Z Klubów OLIMPIJCZYKA

Wakacje przerwały na kilka miesięcy działalność Klubów Olimpijczyka. Sportowcy zostali wyciągnięci na stadiony, boiska i pływalnie, a kibice na turystyczne szlaki. Opustoszał więc klub na Frascatti w Warszawie, ale i nie tylko on. Teraz, kiedy jesień zbliża się nieubłaganie, a z nią dżdżyste pogody, spotkamy się chętnie znów w Klubie, aby powspominać miniony sezon, pokrytykować, udzielić związkom i sportowcom dobrych rad, w które jesteśmy zawsze obficie zaopatrzeni. A więc ruszamy!

Nim jednak następny numer doniesie Czytelnikom o pierwszych powakacyjnych spotkaniach w Klubie warszawskim, zakopiańskim, bydgoskim, gdańskim, łódzkim czy innym, musimy donieść i wyrównać tym lukę w naszej klubowej informacji, że powstał tuż przed wakacjami, a ściśle mówiąc 11 maja br. nowy Klub Olimpijczyka - w Zielonej Górze.

Klub znalazł przytulisko przy Lubuskim Klubie Lekkoatletycznym "Lumel" (Kazimierza Wielkiego 10). Otwarcie tej pożytecznej placówki zaszczycone zostało udziałem prezesa PKOl Włodzimierza Reczka oraz wiceprzewodniczącego GKKFiT Józefa Rutkowskiego. Ale zjawiło się również na otwarciu wielu miejscowych luminarzy w osobach: Sekretarza KW PZPR Ludwika Siedleckiego, przewodniczącego WKKZ Wacława Waluka, przewodniczącego WKKFiT Mieczysława Wasiaka, Sekretarza Prezydium MRN Kazimierza Gniewka oraz dyrektora zakładów im. "Nowotki" Wacława Lewandowskiego. Nie brakło również miejscowych olimpijczyków - Czernika, Maruchy i Filipiuka.

Jak organizować pracę w Klubie i jakie są jego zadania, o tym dowiedzieli się miejscowi działacze z ust kierowniczki klubu warszawskiego Marii Maleszewskiej. Dyskusja pierwszego spotkania potoczyła się wokół rozwoju wychowania fizycznego i sportu wśród młodzieży i wychowawczych walorów sportu. Mówiono także o sukcesach w Tokio i prognostykach na Meksyk. A że każdy chciałby tym razem widzieć to na własne oczy, ktoś rzucił nawet myśl zakładania docelowych książeczek oszczędnościowych na wyjazd do Meksyku.

Na zakończenie odbyły się wybory władz Klubu. Prezesem został dawny reprezentacyjny koszykarz Lech Birgfellner. Nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju, dla dobra sportu zielonogórskiego.



P O Z N A J M Y   M E K S Y K   (4)

Po zbliżeniu Czytelnika do kraju XIX Igrzysk Olimpijskich, jego historii, geografii i kultury, przejdźmy teraz do samej stolicy, noszącej w naszym języku tę samą nazwę co i cały kraj, a na świecie zwanym Mexico City.

Miasto Meksyk zrodziło się w sercu konfliktu, gdzie łączą się i dzielą, walczą i godzą elementy ognia i wody. Powstało ono w miejscu, gdzie sylwetki skał powstałych z wulkanicznej lawy rzucają refleksy na wypolerowane lustro wielkiej laguny. Jego założyciele przyszli z daleka, z odległego Aztlanu, szukając nieustannie ziemi obiecanej. Trudno dziś powiedzieć, czy to było w roku 1325 czy też 1370 kiedy natrafili na to miejsce i założyli osadę.

To właśnie tu, na brzegu jeziora, w miejscu, które leży dziś na terytorium wielkiego miasta, osiedlili się prymitywni rolnicy. Naród pracowity, wesoły, pełen elegancji nie długo cieszył się swym zbudowanym miastem. Wybuchy z wulkanu "Xitle" spowodowały, że miasto zostało pogrążone w mieszance ognia i wody. Domy, piramidy i świątynie, wszystko to zniknęło pod potokami lawy, która następnie spłynęła na brzeg jeziora. Powierzchnia ponad 80 kilometrów kwadratowych poddana została działaniu 3 metrowej fali. Do dziś jeszcze, mimo setek lat jakie nas dzieli od tego momentu, żywo utrwalone zostały w pamięci tego ludu, przekazywane z pokolenia na pokolenie straszliwe obrazy wulkanicznego zniszczenia.

Mieszkańcy Meksyku zadają sobie często pytanie, dlaczego Aztekowie, założyciele miasta położonego na wyspie wielkiej

laguny, nadali mu nazwę "Mexico-Tenochtitlan". Powszechnie uważa się, że nazwa ta pochodzi od imion legendarnych przywódców Azteków Mexitla i Tenocha. Inni wywodzą tę nazwę z dwóch słów "metzli" (księżyc) i "xictli" (centrum jeziora), czyli miasto zbudowane w centrum jeziora, skąpane w promieniach księżyca. Nie ma jednak żadnych podstaw do dawania wiary tej czy innej wersji.

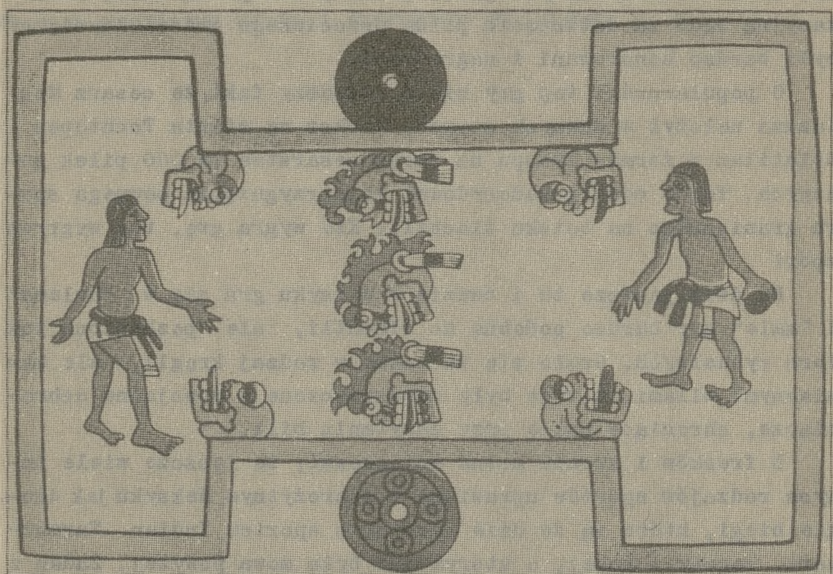
Tak czy inaczej trudno dziś dowieść źródła nazwy miasta, ale najbardziej prawdopodobnym jest, że jest ona związana z dominującym w tym krajobrazie kwiatem agawy, zwanym tam "maguey" - czyli Mexico znaczyłoby - kraj maguey.

Na krótko przed przybyciem do tego kraju hiszpańskich konkwistadorów - Tenochtitlan był już wyrazem wielkości cesarstwa. Pięciu cesarzy od Itzcoati w 1426 aż do Moctezuma I w 1519 r. zbudowało w okresie krótszym niż jeden wiek miasto, które zadziwiło dufnych Europejczyków. Cortes w swojej "Cartas de la Relacion" (raporcie o podboju) wspomina miasto Temixtlan, które zbudowane jest cudownie na wielkiej lagunie. W szczegółowym opisie miasta zachwyca się ogrodami, stawami, budynkami, wspaniałymi pałacami i ogromnymi placami. Na jednym z nich 60.000 ludzi swobodnie handluje codziennie. Wspomina również 40 wysokich wież, z których jedna jest wyższa aniżeli główna wieża kościoła w Sewilli. Jakość budowli jest niedościgniona zarówno w partiach murarskich jak i drzewnych. Stolica państwa Azteków była więc piękna i zbudowana z wielkim rozmachem. Położone na lagunie miasto było podobne do Wenecji, leżąc częściowo na wodzie, a częściowo na lądzie stałym. Tak więc komunikacja odbywała się bądź pieszo po szerokich ulicach, bądź łodziami po kanałach. Trzy aleje wiodły do miasta, które rozciągało się na blisko 12 kilometrów. Szerokość ulic pozwalała na równoczesne mijanie się trzech wozów, lub 10 konnych.

Miasto opisane przez konkwistadorów miało imponujące pałace, ogrody zoologiczne z rzadkimi okazami dzikich zwierząt, ryb morskich i słodkowodnych, imponujące świątynie, parki, szkoły i "seminaria" oraz liczne rynki. Już wtedy ilość mieszkańców obliczano na 300.000. Główna świątynia wzniesiona na

centralnym placu wywoływała zachwyty najeźdźców. Podobnie jak w innych dużych miastach tego kraju zbudowana w formie ogromnego czworoboku świątynia boga, mierzyła 500 m z każdego boku. Sztuka osiągnęła już wtedy swój szczyt i mimo nieustannych działań destrukcyjnych do dziś jeszcze pozostały setki jej reliktów, które przetrwały wieki.

Istnieją również dowody, że poza normalnym trybem życia codziennego i rozrywkami znanymi już w tamtych czasach lud Meksyku uprawiał sport. W Teotihuacan, tuż obok Meksyku, miejscu gdzie przez dziewięć wieków kwitła humanistyczna kultura, przechował się do dziś ogromny fresk opisujący życie w raju boga Tlaloca, który zabawia się w gry ze śmiertelnikami. Nie-



Fresk wyobrażający grę w tlachtli

którzy z nich pływają, inni uganiają się za motylami, grają w kręgle, część z nich uprawia ćwiczenia zręcznościowe, a jeszcze inni grają w coś, co można bez trudu przyrównać do hokeja na trawie.

Ze wszystkich jednak sportów jakie uprawiali Meksykanie najbardziej popularną i szeroko rozpowszechnioną była gra w

piłkę, zwana "tlachtli", która wymagała niezwykłej siły i zręczności. Wszystkie miasta budowane po Teotihuacanie, to jest po VIII wieku n.e. wyposażone są w specjalne boiska do gry w piłkę. Z formy tych boisk znajdujących się w wielu miastach, w tym i w Meksyku oraz kronik opisujących tlachtli, możemy sobie wyobrazić jak ona wyglądała.

Boisko miało kształt drukowanej dużej litery I i otoczone było murem kamiennym. Po jego obu stronach były przymocowane wysoko pierścienie, przez które trzeba było przerzucić gumową piłkę, używając w tym celu bardziej bioder i uda mniej rąk. Rzecz była bardzo trudna, bo piłka z trudem przechodziła przez otwory w pierścieniu. Można było grę wygrać i na punkty, które liczono za przejście piłki przez pewną linię demarkacyjną bądź za dotknięcie piłką przeciwnego gracza. Zwycięzcy byli bardzo honorowani i nagradzani.

O popularności tej gry niech świadczy fakt, że cesarz Moctezuma nałożył w dawnych czasach haracz na miasta Tochtepec i Otlatilan w formie zakupu na rzecz cesarstwa 16.000 piłek gumowych. Tenże cesarz zadecydował rozstrzygnięcie pewnego sporu granicznego na boisku tlachtli. Kto wygra grę, ten wygrywa spór!

Do dziś jeszcze tu i ówdzie w Meksyku gra się w "hulama" i "male" gry bardzo podobne do tlachtli, ale pozbawione już form rytualnych. Grało się tu także w rodzaj kręgli, ale kamiennymi bilami, a ręce były zabezpieczone w specjalne ochraniacze, chroniące palce przy chwytaniu bili.

Z fresków i kronik można wnioskować, że jeszcze wiele innych rodzajów sportów uprawiano w starożytnym Meksyku jak długie biegi, które są do dziś ulubionym sportem Indian Tarahumara, regaty i hokej, o którym już była mowa powyżej. Żaden z nich nie osiągnął jednak tej popularności co tachtli, w którą to grę, jak wierzono, grali nawet bogowie, dlatego też poprzedzana była ona rytuałami religijnymi mającymi oznaczać wspólną grę boków ze śmiertelnikami. Liczba 16.000 piłek zakupionych w haraczu przez dwa miasta jest dostatecznym dowodem rozpowszechnienia się tachtli, która była narodowym sportem dawnych Meksykańczyków.

Istniały też sporty na pograniczu tanecznej zabawy. Najpopularniejszym były loty mężczyzn w powietrzu. "Voladores", czyli "fruwający", umocowani byli za stopy do sznurów zaczepionych z drugiej strony na wysokim maszcie do obracającej się głowicy. W miarę gdy obrót stawał się szybszy voladores zataczali dalekie i wysokie kręgi ponad głowami obserwatorów.Przyczepiano zawsze czterech voladores, którzy specjalnymi ruchami swych ciał powodowali obrót głowicy. Ten sport połączony był z religijnym rytuałem. Czterech voladores musiało wykonać trzynaście obrotów w powietrzu, a pomnożenie tych liczb dawało 52, czyli przeciętny wiek życia ówczesnego człowieka.Umiejętność zatoczenia trzynastu kręgów była już dużej miary perfekcją, toteż ćwiczono w całym kraju usilnie tę zręczność,która poza sportowym miała i charakter religijny.

przegląd PRASY ZAGRANICZNEJ

SPRAWA DWU REPREZENTACJI NIEMIECKICH NA OLIMPIADZIE

Na najbliższej sesji MKOl w Madrycie rozpatrzona zostanie sprawa udziału w Igrzyskach Olimpijskich dwu reprezentacji niemieckich. W poprzednim numerze Biuletynu podaliśmy do wiadomości treść pisma prezesa MKOl A.Brundage, skierowanego na ten temat do Komitetów Olimpijskich obu państw niemieckich i odpowiedź Komitetu Olimpijskiego NRD.

Sprawa ta jest ciągle szeroko komentowana w świecie sportowym, gdyż jej pozytywne rozwiązanie, to jest przyznanie prawa udziału w Olimpiadzie obu reprezentacjom równocześnie,rozwiąże wiele problemów, które dotąd utrudniały udział sportowców NRD w wielu europejskich i światowych imprezach oraz wywoływały poważne trudności w organizacji takich imprez w ogóle. Są niestety takie siły, które nie ze sportowych, ale politycznych względów zamierzają niedopuścić do udziału w Olimpiadzie ekipy NRD jako oddzielnej ekipy narodowej. Polska popiera stanowisko NRD i jest za tym, aby zarówno NRD, jak i NRF miały swoje oddzielne reprezentacje olimpijskie, tak jak mają swoje Komitety Olimpijskie.

Ponieważ Biuletyn nasz ma za zadanie informowanie Czytelników o wszelkich przejawach życia olimpijskiego w kraju i poza jego granicami, przytaczamy poniżej różne wypowiedzi na wyżej wspomniany temat.

Niemiecki problem olimpijski może być rozwiązany - tylko na bazie realizmu i logicznego podejścia

DDR-SPORT

Zastępca redaktora naczelnego "L'Equipe" Jacques Marchand, który z racji wielokrotnego towarzyszenia Wyścigowi Pokoju zna bliżej zagadnienia sportu w NRD, napisał specjalnie dla DDR-SPORT artykuł o jego poglądzie na sprawę dwóch olimpijskich reprezentacji niemieckich.

Rozumiem dobrze, że sprawa olimpijskiej problematyki, którą zarówno działacze, jak i dziennikarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej, tak żywo żyją na codzień, a której rozwiązanie nastąpi w październiku na Kongresie MKOl w Madrycie, będzie miała poważny wpływ na dalszy rozwój stosunków sportowych pomiędzy NRD, a państwami zachodnimi. Decyzja MKOl może mianowicie, doprowadzić do przełamania wszelkich trudności, które nam zarówno jednym jak i drugim przeszkadzają, gdy zamierzamy unormować nasze stosunki z reprezentacjami sportowymi NRD.

Od dłuższego już czasu jestem wiernym uczestnikiem Wyścigu Pokoju, a w związku z tym znawcą sportu kolarskiego w NRD. Przeżywałem kiedyś w Melbourne moment gdy Schur otrzymywał brązowy medal wtedy, gdy dla nas ludzi z zachodu Europy był jeszcze młodym i nieznanym kolarzem. Przeczułem potem i zapowiedziałem jego sukces przed mistrzostwami świata w Reims, a on spełnił moje prognozy, z których byłem bardzo dumny ...

Można sobie wyobrazić, że ja, obecnie Dyrektor Tour de France de L'Avenir, wyścigu odpowiednika Wyścigu Pokoju na zachodzie, jestem przekonany, iż na jego starcie nie ma najlepszych kolarzy europejskich, skoro brakuje tam zawodników Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Od wielu lat, wspólnie z kierownictwem kolarstwa NRD, szukamy rozwiązania, aby szosowcy tego kraju mogli wziąć udział w Tour de France. Ale jak dotąd nie możemy przeskoczyć trudności wizowych.

Niemcy wschodni mogą nas serdecznie i gościnnie podejmować w swojej ojczyźnie, my natomiast Francuzi nie mamy tych

możliwości, aby się im odwdzięczyć. Taka dyskryminacja jest nie do zniesienia.

Na tej podstawie moja gazeta L'Equipe często występowała przeciw zarządzeniu, które państwom, członkom NATO nie pozwala na udzielanie wiz obywatelom NRD. Z tego powodu powstał już ruch na łamach innych gazet, z którym musi się liczyć i MKOl.

Koncenpcja pana Brundage'a o wspólnej reprezentacji olimpijskiej Niemiec nie odpowiada już realnym warunkom.Pan Brundage trzyma się uporczywie swojej starej, ulubionej idei,która straciła już dziś swój sens istnienia... On, Prezes MKOl przyjmuje w dobrej wierze koncepcję, że tworzenie wspólnej reprezentacji w sporcie ułatwi wiele innych spraw. W rezultacie skomplikował tylko sprawę i dał mocodawcom z NATO argumenty dla ignorowania NRD.

Jeżeli jutro MKOl uzna oba komitety olimpijskie niemieckie za równorzędne, przyczyni się do rozwiązania problemu wizowego. Trzymając się jak dotąd kurczowo idei wspólnej ekipy, rozbijał wszelkie możliwości rozwiązania spraw wizowych.

Czy jednak Kongres MKOl dojrzał już na tyle, aby przeciwstawić się idei pana Brundage? Jasnym jest, że MKOl jak i pan Brundage byli bardzo zaskoczeni postawą międzynarodowej organizacji federacji sportowych w Lozannie, która w przeważającej swej części uznała NRD.

Trzeba umieć być realistycznym, nie odnosząc się do zagadnień natury politycznej i zauważyć, że NRD posiada swój niezależny ruch sportowy, który jest wspaniale zorganizowany,odpowiadający wymogom przepisów międzynarodowych i olimpijskich. Tak więc Niemiecka Republika Demokratyczna zasługuje na oddzielną reprezentację olimpijską jak każdy inny kraj. Jedyne słuszne rozwiązanie może wypłynąć tylko z realistycznego poglądu na sprawę i doprowadzić musi do uznania dwóch niemieckich komitetów olimpijskich.

W czasie mego pobytu w NRD pytano mnie często jakie stanowisko zajmie naród francuski i rząd Francji, jeżeli w Madrycie zapadnie decyzja uznająca start oddzielnej ekipy NRD w Olimpiadzie w Grenoble? Odpowiedziałem, że rząd francuski,

jak i każdy inny rząd nie miesza się do decyzji MKOl.Musi jedynie owe uchwały wprowadzić w czyn.

Trzej reprezentanci Francji w MKOl panowie Massard,Pietri i Beaumont nie muszą się kierować w tym zagadnieniu postawą swojego rządu. Zajmą oni w Madrycie stanowisko w interesie całego sportu światowego. I mogę zapewnić, że w swym działaniu kierować się będą najlepszą wolą i zrozumieniem sprawy.Co się tyczy drugiego pytania, pragnę uspokoić Niemców, aby się nie niepokoili reakcją rządu francuskiego, który będzie musiał ogłosić swój "akces lub wycofanie". Mogę powiedzieć, że będą musieli dać wizy Niemcom z NRD, jeżeli NRD dopuszczone zostanie jako oddzielna ekipa do Igrzysk w Grenoble. Jeżeli ten obowiązek nie zostanie wypełniony, wtedy zostaną odwołane Igrzyska, lub sama Francja wycofa się z organizacji Zimowej Olimpiady. Przed Francją stają tylko dwa rozwiązania i musi się ona z tym liczyć.

Postarajmy się więc sprawę niemieckiego problemu olimpijskiego postawić jasno i przeanalizować. Tylko instancje polityczne NATO i NRF usiłują utrzymać w tej sprawie status quo, jako że uznanie dwóch ekip olimpijskich jest pierwszym krokiem do uznania NRD w ogóle. Ale kierownictwa międzynarodowych i narodowych federacji sportowych, nie wyłączając w tym i NRF, uznają konieczność istnienia dwóch reprezentacji niemieckich. Podobnie jest we Francji. I chyba jest tak wszędzie, gdzie tryumfuje zdrowy rozsądek i logika. A przecież jest jeszcze i we Francji wielu wyznawców Descarta.

Wymysł i prawda

DEUTSCHES sportecho

"Die Zeit", Hamburg: "10 czerwca 1955 roku Komitet strefy (tak nazywa uparcie prasa NRF Niemiecką Republikę Demokratyczną - dop.red.) został przyjęty przez MKOl na podstawie następującej decyzji: "Komitet Olimpijski NRD (wschód) zostaje uznany prowizorycznie z założeniem,że to uznanie zostaje automatycznie uchylone, jeśli okazałoby się

niemożliwością wysłanie na Igrzyska ogólnoniemieckiej reprezentacji".

Tym, cytowanym w cudzysłowach - jako autentyczne - postanowieniem pragnie gazeta hamburska podważyć w swoim długim i rojącym się od kłamstw artykule, prawo NRD do ubiegania się na Kongresie MKOl w Madrycie, o oddzielną reprezentację na Igrzyska Olimpijskie, Już sama data podana przez gazetę jest nieprawdziwa. Komitet Olimpijski NRD uznany został bowiem w dniu 17 czerwca 1955 r. Ale ta niedokładność jest drobiazgiem w porównaniu z ogólnym przekręceniem faktów. Bo oto jak wygląda prawda opublikowana przez redakcję naszej gazety "Deutsches Sportecho" w Berlinie.

"Mam zaszczyt zakomunikować Panom, że nasz Komitet na swej sesji w Paryżu udziela Panom prowizorycznie uznania, pod warunkiem, że w Igrzyskach XVI Olimpiady w Melbourne będzie uczestniczyła tylko jedna niemiecka reprezentacja".

To jest dosłowne brzmienie fragmentu listu kanclerza MKOl Mayera (w języku francuskim), w którym MKOl zawiadamia KOl NRD o jego uznaniu. Nie mówiąc już o tym, że mowa była w oświadczeniu tylko o Melbourne, nie bacząc na to, że ograniczające "prowizorium" już dawno zostało załatwione. Zestawienie autentycznego tekstu tego oświadczenia z treścią tego, co opublikowała "Die Zeit" dowodzi, że muszą oni posunąć się do fałszerstw, ażeby prowadzić walkę przeciwko prawomocności wystąpienia KOl NRD na forum MKOl. Komentarz zbyteczny!"

Meksyk za reprezentacją "ogólnoniemiecką"

Frankfurter Allgemeine

Na posiedzeniu MKOl w Madrycie Meksyk będzie popierał wniosek, aby na XIX Igrzyskach Olimpijskich Niemcy wystąpili jako wspólna drużyna. Tak mówi obecnie nieoficjalny komunikat Meksykańskiego Komitetu Olimpijskiego. Zapowiedź ta może być uważana jako odpowiedź na oświadczenie przewodniczącego Komitetu Olimpijskiego NRD dr Heinza Schöbla, złożone w prasie meksykańskiej.

Wspólnie z sekretarzem dla propagandy Związku Gimnastycznego i Sportowego NRD był Schöbel od 16 do 22 sierpnia br. w Mexico City i starał się nakłonić generała Jose de Clark-Flores, przewodniczącego Meksykańskiego KOl do wyrażenia opinii, że NRD wystąpić powinna z oddzielną reprezentacją. Nawiązując do rozmów, Schöbel zapowiedział na konferencji prasowej, że drużyna NRD wystąpi na najbliższej Olimpiadzie oddzielnie. Oświadczenie MKOl po wyjeździe Schöbla wskazuje na to,że usiłowania działaczy NRD nie odniosły skutku. Dla Meksyku byłoby dopuszczenie dwóch oddzielnych reprezentacji niemieckich sprawą nie tylko sportową, ale i polityczną, jako że Meksyk nie uznaje jeszcze NRD.

Niektórzy amatorzy zarabiają więcej niż zawodowcy

We Francji też kwitnie pseudoamatorstwo. Francja wprowadziła w 1932 r. jako pierwszy kraj na kontynencie zawodowstwo w piłce nożnej. Ten krok został powzięty po to, aby zapobiec rozszerzaniu się tzw. "pseudoamatorstwa". Nie osiągnięto jednak rezultatu. Mimo ogromnych wysiłków rozkwita nadal pseudoamatorstwo.

Na żądanie ligi państwowej, organizacji zrzeszającej kluby zawodowe, wszczęto postępowanie przeciw U.S.Quevilly - znanemu klubowi amatorskiemu za próbę złamania przepisów o statucie amatorskim. Zarzuca się temu klubowi, że trzem graczom amatorom, o których ubiegały się kluby zawodowe, zaofiarowano tak wysokie sumy pieniężne, że ci odrzucili wszystkie oferty klubów zawodowych, ponieważ jako amatorzy lepiej stali finansowo. Ponieważ jednak nie udało się zaprowadzić w tej dziedzinie porządku, będzie musiał w te sprawy ingerować sąd francuski. Minister sportu Maurice Herzog zakomunikował, że wkrótce nastąpi reforma stosunków we francuskiej piłce nożnej. Liczyć się należy z tym, że w przyszłości będą stworzone trzy kategorie graczy: zawodowcy, tzw. niezależni i amatorzy.

Urazy towarzyszą sportowi wyczynowemu

Kto intensywnie pracuje fizycznie, narażony jest na zużycie fizyczne. Stara ta mądrość obejmuje dziś również sportowców. Mięśnie i ścięgna często są natężone ponad miarę. Przede wszystkim u biegaczy. Tę olbrzymią pracę najlepiej znoszą długodystansowcy, przebiegając dziennie dziesiątki kilometrów. Średniodystansowcy są bardziej wrażliwi. Najwięcej szkód doznają lekkoatleci, którzy wyniki swoje zdobywają nasileniem jednorazowym. Przede wszystkim więc sprinterzy.

Organa wewnętrzne człowieka są bardzo skłonne do przeobrażeń i przystosowują się do zmian wydajności pracy. Inaczej - mięśnie, wiązadła i ścięgna. Jeśli pewnego dnia zastrajkują - uraz jest gotowy. Granica niebezpieczeństwa nie jest dokładnie znana. Urazy są smutnym towarzyszem nowoczesnego sportu wyczynowego, którego głównym celem jest gonitwa za rekordem. Gdy w sporcie było "spokojnie" - biuletyny o urazach były rzadkością. Dziś nie ma tygodnia, aby jakiś mistrz sportu nie był zmuszony do przerwy lub nie lądował w szpitalu. Sport wyczynowy zawiera zawsze niebezpieczeństwo urazu.

Tegoroczne rozgrywki o "tytuły niemieckie" w lekkiej atletyce przekształciły się na "rozgrywki mistrzowskie w dziedzinie urazów". Niespodziewanie dużo sprinterów od Schrötera do Kindera, odpadło. Problem ten jednakże nie jest nowy. W sierpniu 1956 r., przed Olimpiadą w Melbourne, biuletyn tygodniowy obejmował urazy niemieckich biegaczy: Werner Zweg (obie nogi w gipsie), Heinz Fütterer (wylew krwi w udzie); Carl Kaufmann (zerwany muskuł); Heinz Bonah (szarpnięcie); Edmund Brenner (stwardnienie muskułu); Herbert Schade (ścięgno).

Problem urazów jest problemem międzynarodowym. W ciągu ostatnich lat nie było prawie sprintera, bktóry by uniknął urazu. Czy zależne to jest od niewłaściwego treningu, od nadmiernych wymagań, od metody rozgrzewki?

Jak zachowują się mięśnie, wiązadła i ścięgna przy optymalnym obciążeniu? Są to pytania wymagające wnikliwych badań. Błyskawicznych rozwiązań nie należy jednak oczekiwać.

Legendy

Murzyni mogą być tylko sprinterami i skoczkami. Ta legenda sportowa umiera. Do grupy czarnych rekordzistów - Jesse Owensa, Boba Hayesa, Johna Thomasa i Ralfa Bostona - przybył nowy fenomen - Kipchoge Keino z Kenii. Swoim wspaniałym czasem 13.29,4 na 5000 metrów, gorszym od rekordu świata Rona Clarka tylko o 3,6 sekundy zadał kłam legendzie, że murzyni nie nadają się do biegania na długich dystansach. Także ci, którzy utrzymują, że murzyni nie pływają dobrze doznają pewnej porażki.

Jak długo będą utrzymywać się sportowe legendy o czarnych sportowcach?

Ośrodek treningowy z rodzinami ?

Sydney. Ron Clarke, mistrz świata w biegach oskarżył po powrocie z kilku tygodniowego pobytu w Europie trenerów i aktywistów sportowych lekkoatletów - Francuzów, Niemców i Rosjan - o zastosowanie metod treningowych dla swoich olimpijczyków, określając je jako wysoce "nie fair". Na konferencji prasowej w Sydney poskarżył się Clark: "Niemcy, Francja i ZSRR naruszają międzynarodowe przepisy olimpijskie, gdyż zakładają obozy treningowe na dużych wysokościach, aby przyzwyczaić swoich lekkoatletów do wysokiego położenia Meksyku. Clark jest zdania, że graniczy to ze zwyczajami sportu zawodowego, gdyż sportowcy nie zajmują się regularną pracą zawodową i na pewno otrzymują w jakiś sposób finansową pomoc. Szczegółowo donosi Clark, że Francuzi urządzili ośrodki treningowe na wysokościach 2000 m, gdzie sportowcy mogą mieszkać wraz z rodzinami. Tego rodzaju możliwości dają sportowcom europejskim dużą przewagę nad sportowcami z Australii i innych krajów, które trzymają się przepisów. Clark, rekordzista świata w biegach na 5000 i 10 000 m oraz na 3 i 6 mil jest przekonany, że rekordy te zostaną przez niego wkrótce poprawione.

Odpowiedzi na zarzuty Clarka

Kassel. Jako "nieprzyzwoite" odrzucił Dr Max Danz przewodniczący Niemieckiego Związku Lekkoatletycznego (DLN) zarzuty australijskiego rekordzisty świata, Rona Clarka, jakoby niemieccy lekkoatleci stosowali metody treningu, dające się określać jako "nie fair" i graniczące z metodami treningu zawodowców. Danz zapewnia, że niemieccy lekkoatleci, o ile nie są studentami, pracują normalnie w różnych zawodach.

Francuski rekordzista (biegacz) Michel Jazy powątpiewa w krytykę swojego australijskiego kolegi Rona Clarka i jest zdania, że Clark tego rodzaju zarzutów nie stawiał. Po powrocie do Australii Clark oskarżał Jazy, że ten nie pracuje i może cały swój czas poświęcać na trening. Clark pracuje w dużej firmie w Melbourne, a on robi to samo dla pewnej francuskiej wytwórni napojów. Jazy może to udowodnić odcinkami z listy wypłat i jest zdania, że Clark mógłby to również uczynić.

Ron Clarke: "Nie powiedziałem ani jednego słowa z głupstw, które mi się przypisuje. Wstydzę się na myśl o tym, co mogą pomyśleć o mniej we Francji i Niemczech"

L'EQUIPE
LE QUOTIDIEN DU SPORT

Najmniejsze co się da powiedzieć, to to, że Clarke został wprawiony w osłupienie pogłoskami, jakie kursują we Francji i w NRF w związku z jego rzekomymi oświadczeniami, złożonymi po powrocie do kraju. Telefonowałem wczoraj wieczorem do rekordzisty świata. Wrócił właśnie z treningu, na którym przebiegł 25 km. Ron Clarke był bardzo poruszony przypisywanymi mu przez agencje prasowe wypowiedziami i ich echem w Europie. Jak było do przewidzenia, mistrz australijski k a t e g o r y c z n i e z d e m e n t o w a ł p r z y p i s a n e m u o ś w i a d c z e n i a . Zresztą sam byłem obecny na konferencji prasowej, która odbyła się po wylądowaniu jego samolotu w Sydney. Ani przez jedną chwilę w trakcie wywiadów,

udzielanych mnie i moim kolegom po piórze, Clarke nie rzucił oskarżenia o zawodowstwo pod adresem Michela Jazy. Ale oddajmy najlepiej głos samemu Clarke'owi, żeby się upewnić i utrwalić to, co mówi w tej sprawie: "Przede wszystkim uważam Jazy za prawdziwego przyjaciela - powiedział Clarke. Zależy mi zatem bardzo, by zdementować fakt, że miałem nawet w dalekim kontekście wymienić jego nazwisko w przypisywanych mi wywiadach. Jedyna wypowiedź, jaką zrobiłem na temat francuskiego mistrza w związku z biegiem na 5000 m, była jedną wielką pochwałą dla jego umiejętności. Powiedziałem mianowicie, że na pewno pobije we wrześniu mój rekord świata na tym dystansie. W związku z przygotowaniami do Meksyku nie wymieniłem ani razu jego nazwiska. Jeśli chodzi o zgrupowania na dużych wysokościach, takich jakie przeprowadza się we Francji w Font-Romeu, nigdy nie wyraziłem się, że lekkoatleci francuscy będą mieszkali tam ze swymi rodzinami. Zresztą cała moja wiedza o Font Romeu ogranicza się do tego, co jeden z dziennikarzy francuskich mówił mi przelotnie podczas mego przejazdu przez Paryż 15 lipca br., tak że doprawdy nie znam nawet dokładnie związanych z tą miejscowością intencji francuskich. Jeśli w ogóle wspomniałem o Francji i NRF, zrobiłem to by lepiej podkreślić wobec prasy australijskiej jak aktualnie myślą już o Igrzyskach w Meksyku te dwa wielkie sportowe mocarstwa, podczas gdy w Australii nie zrobiono jeszcze niczego w tej sprawie. Sugerowałem, że jeden z wyczynowców australijskich powinien udawać się co roku do Meksyku w towarzystwie lekarza, ażeby sport australijski wiedział wreszcie czego się trzymać w chwili, kiedy trzeba będzie wysłać ekipę do Meksyku na Igrzyska. Nie wiem, kto wymyślił historyjkę o tym, że traktuję Jazy jako zawodowca, kiedy przecież jestem dokładnie poinformowany o jego sytuacji zawodowej w wielkiej wytwórni wody mineralnej, a więc pozycji analogicznej z tą, jaką zajmuję sam w firmie Adidas. Włożono mi w usta słowa, które napełniają mnie obrzydzeniem. Nie wiem co pomyślą teraz o mnie w Europie, zwłaszcza we Francji, gdzie podejmowano mnie po królewsku. Jestem wściekły na całą tę procedurę, utkaną z kłamstw".

Ze wspomnień Freda Jenta - Rozmowa z Coubertinem

Motto: "Znalezienie ludzi, którzy myślą i czują jak my, jest chyba najpiękniejszym szczęściem na świecie"
(Spitteler).

Sport

Podczas jednego z mych pobytów w Genewie, otrzymałem list od Pierre de Coubertina, twórcy nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich, który zapraszał mnie do odwiedzenia go w hotelu Ecu. Będąc wówczas korespondentem genewskim rozmaitych dzienników, cieszyłem się na to spotkanie jak dziecko na święta Bożego Narodzenia.

Pierre de Coubertin rozwinął przede mną swe plany rozwoju ruchu sportowego w okresie powojennym. Sportowi szwajcarskiemu przydzielił w tych planach specjalną misję. Federalna struktura naszego wychowania fizycznego przy zachowaniu pełnej dyspozycji własną osobą miała stać się przykładem dla wzbudzającej obawy, powszechnie wprowadzanej centralizacji. W tym punkcie odnaleźliśmy wspólną płaszczyznę poglądów, albowiem, jak wiadomo, centralizacja prowadzi nieuchronnie do dyktatury w kierowaniu.

Ponieważ jeszcze dzisiaj sprawa uformowania się Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego jest aktualna, chciałbym tu podać, co powiedział mi na ten temat przed 48 laty Pierre de Coubertin: "Członkowie MKOl powinni w swej przeszłości być czynnymi sportowcami i znać się na problemach sportowych, powinni znać się również na organizacji związków sportowych i nie przestawać się, ani na chwilę, interesować problemami, zrodzonymi przez ruch sportowy, również wówczas, kiedy zostali członkami MKOl".

Wydaje się, że zwłaszcza ta ostatnia uwaga jest słuszna w odniesieniu do wielu członków MKOl, chociaż z drugiej strony odczuwam strach przed instytucją, która składałaby się wyłącznie z przedstawicieli związków sportowych.

Zmarł mistrz olimpijski Hampson

W wieku 57 lat zmarł Anglik Tommy Hampson, który w 1932 roku w Los Angeles zdobył złoty medal olimpijski w biegu na 800 m, zwyciężając z wynikiem 1:49,8 - ówczesnym rekordem świata w tej konkurencji.

Betty Cuthbert skończyła karierę

Australijska mistrzyni olimpijska z Tokio w biegu na 400 m Betty Cuthbert pożegnała się ostatecznie ze sportem. Wskutek współudziału w filmie telewizyjnym, reklamującym wyroby światowej marki firmy benzynowej, mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata straciła swój status amatorski.

Anglicy też badają klimat Meksyku

Dwaj lekarze i 6 zawodników z W.Brytanii udaje się 6 listopada br. na okres 4 tygodni do miasta Meksyk, ażeby zbadać na miejscu dokładnie problem aklimatyzacji na wysokości 2240 m npm., mając na uwadze Igrzyska 1968 r. Zawodnicy będą poddani uprzednio na miejscu w Anglii różnym testom na powietrzu i w laboratoriach, a następnie te same próby przeprowadzi się z nimi w Meksyku pod obserwacją lekarzy, którzy asystowali testom w Anglii.

Jean Weymann - nowym kanclerzem MKOl?

Honorowy sekretarz Szwajcarskiego Komitetu Olimpijskiego Jean Weymann z Lozanny, ma podobno zostać następcą zdymisjonowanego w dość dziwnych okolicznościach sekretarza MKOl, Erica Jonasa. Jean Weymann zostałby jednak nie sekretarzem eta-

towym, lecz honorowym, na stanowisku kanclerza MKOl, podobnie jakim był Otto Mayer.

W lipcu odbyło się w Paryżu nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Wykonawczego MKOl. Jak dochodzą słuchy, na posiedzeniu tym rozpatrywano sprawę dymisji Jonasa i powzięto jednogłośnie uchwałę dopuszczenia kandydatury Weymanna na jego stanowisko. Jean Weymann, któremu jego pracodawca (Dyrekcja instytucji w Lozannie) ma udzielić dość czasu na wykonywanie czynności, związanych z doglądaniem i czuwaniem nad pracami sekretariatu MKOl, zgłoszą jednak szereg zastrzeżeń i warunków, m.in. zażądał zadowalającego zakończenia sprawy z Jonasem (należy w tym wypadku liczyć się nawet z procesem sądowym) oraz wyszczególnienia na piśmie w specjalnym "zeszycie obowiązków" wszystkich spraw, należących do kompetencji kanclerza.

Jean Weymann urodził się 11 maja 1907 r. w Neuhausen (Szwajcaria). W 1946 r. został powołany do pełnienia obowiązków w KOl Szwajcarii, w 1948 r. był sekretarzem generalnym Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich w Szwajcarii, jest już od dłuższego czasu sekretarzem honorowym szwajcarskiego KOl, a od roku 1952 pełnią obowiązki kierownika olimpijskiej ekipy Szwajcarii na Igrzyskach Olimpijskich.

Azzurri w Meksyku co roku aż do 1968

La Gazzetta dello Sport

Celem przebadania reakcji sportowców na wysokie położenie Meksyku, udała się tam 29 września grupa zawodników i zawodniczek włoskich z lekkiej atletyki, pływania, kolarstwa, gimnastyki i szermierki. W podróży uczestniczą m.in. Frinolli, Ottoz, Menichelli, De Gregorio, Boscaini jak również dwaj lekarze i sześciu trenerów. Ci dwaj lekarze, to prof. Venerando - prezes Federacji Medycyny Sportowej oraz dr Dal Monte. Przed wyjazdem, w dniach 23-28 września, 23-osobowa grupa zawodników zostanie poddana w kraju szczegółowemu przebadaniu w Instytucie Medycyny Sportowej, a wszelkie dane zostaną wniesione do specjal-

nej księgi. Powrót zawodników jest przewidziany na 24 października, po czym w dniach 25 i 26 października wszyscy zostaną przebadani ponownie.

Tego rodzaju ekspedycja będzie wysyłana do Meksyku co roku aż do Igrzysk Olimpijskich. Podobny eksperyment przedsięwzięły również inne kraje, łącznie szesnaście, a wśród nich USA, Szwecja, Japonia, W.Brytania. Zawodnicy tych krajów, podobnie jak Włosi, wezmą udział w specjalnych przedolimpijskich zawodach: w boksie - 11 października, w lekkiej atletyce i kolarstwie - 12, w szermierce - 14 i w pływaniu - 15 października. Wśród towarzyszących sportowcom włoskim trenerów odnajdujemy nazwiska Oberwegera (l.a.), Costy i Rimedio (kolarstwo), Guntharda (gimnastyka), Dennerleina i Carlo Dibiasi (pływanie i skoki do wody), Rei (pięściarstwo) i Marzi (szermierka).

Typy na Meksyk

Trener Milanu, Szwed Nils Liedholm oświadczył: "AC Milan odbył w czerwcu pełne sukcesów tournee po krajach południowej, środkowej i północnej Ameryki. Podróż była nie tylko bardzo interesująca, lecz również bardzo pouczająca. Przede wszystkim zrobiliśmy pewne doświadczenia w Meksyku, który będzie w 1968 r. areną Igrzysk Olimpijskich. Nasze spostrzeżenia i wrażenia przekazaliśmy Włoskiemu Komitetowi Olimpijskiemu.

Przez przypadek stało się tak, że nie mając wpływu na zorganizowanie sobie rozkładu podróży z uwzględnieniem potrzeb sportowych, musieliśmy się poddać źle ułożonemu, narzuconemu nam programowi kolejnych imprez. Po odwiedzeniu zachodniego wybrzeża amerykańskiego udaliśmy się wprost do Meksyku, gdzie rozegraliśmy mecz na wysokości 2400 m npm. mecz z reprezentacją tego kraju. Spotkanie skończyło się wynikiem 0:0 i to był już wielki wyczyn z naszej strony, ponieważ pod naszymi piłkarzami, już podczas przerwy uginały się kolana. Kiedy schodząc na przerwę z boiska udawali się do szatni, odnosili

wrażenie, że mają przed sobą do pokonania przeszkodę kilkumetrowej wysokości. Niemal wszyscy zawodnicy byli bliscy omdlenia, robiło się im ciemno przed oczyma i jest prawdziwym cudem, że w tych warunkach wytrzymali jeszcze drugą połowę gry.

Kiedyśmy następnie przyjechali do Acapulco (Nowy Meksyk - stan USA - dop.red.) na wysokości 1800 m było już znacznie lepiej. Do zaaklimatyzowania się w mieście Meksyk trzeba mieć co najmniej 14 dni czasu, Osobiście jestem zdania,że Igrzyska mogą się stać w wielu wypadkach dramatem. Niewykluczone,że największe trudności da się ominąć przez troskliwe przygotowania. Np. Francuzi będą przebywali na obozie treningowym,położonym na wysokości 1800 m. A Szwedzi?"

Milioner przewodzi szwedzkim lekkoatletom

INTERNATIONALE SPORT-KORRESPONDENZ

W Szwecji nastąpiły zmiany na stanowiskach kierowniczych Federacji Lekkoatletycznej. Nowy prezes nazywa się Matts Carlgren i jest znany w swym kraju jako "milioner, któremu się wszystko udaje". Od lat obserwuje się spadek szwedzkiej lekkiej atletyki i wydaje się, że osiągnęła ona już swój najniższy poziom, zarówno pod względem sportowym jak finansowym. Carlgren zamierza poprowadzić Związek ku lepszej przyszłości. Cele, jakie sobie w związku z tym wyznaczył, są następujące:

Stworzenie reprezentacji kraju z prawdziwego zdarzenia, w której możliwościach będzie leżało odnoszenie zwycięstw nad przeciwnikami (ostatni triumf Szwedów nad tradycyjnym rywalem Finlandią jest już pierwszą realizacją ambitnych zamierzeń Carlgrena); wyszkolenie nowego typu sprintera na wzór Ove Johnsona; wyszkolenie średniodystansowca, który będzie umiał biegać 1500 m poniżej 3:40.0; budowa hal lekkoatletycznych, umożliwiających zawodnikom całoroczną działalność; udzielenie znacznie większego miejsca naukowej wiedzy sportowej, ponieważ na tym odcinku notuje się największe grzechy Szwecji; do-

gonienie czołówki klasy europejskiej jest bez ugruntowanej naukowej wiedzy nieosiągalne. W celu poprawienią sytuacji w tej sprawie żąda Matts Carlgren od rządu szwedzkiego podwyższonej dotacji na sport.

Ani o milimetr nie zachwiał się gmach l.a.

Sportske novosti

Niedawno przebywał w Belgradzie Leonid Chomienkow, prezes Lekkoatletycznej Federacji Związku Radzieckiego i wiceprezes Komitetu Europejskiego IAAF. 52-letni fachowiec radziecki odpowiedział na kilka zadanych mu pytań.

"Nie sądzę, by Tokio oznaczało jakąś katastrofę dla radzieckiej lekkiej atletyki. W sporcie takie rzeczy są normalnym zjawiskiem. W 1960 r. coś w tym rodzaju przeżyli w Rzymie Amerykanie. Mówi się, że wysłaliśmy do Tokio starą ekipę i że to było źródłem wszystkich niepowodzeń. To nie odpowiada rzeczywistości. Wśród tysięcy lekkoatletów naszego kraju jest dość młodych, których poziom odpowiada mniej więcej starszym kolegom, chociaż gatunkowo nie jest tak wysoki jak np. umiejętności Marii Itkiny. Ale w okresie olimpijskim starsi koledzy okazali się w lepszej formie i dlatego pojechali do Tokio. Kto może dziś z pewnością twierdzić, że ci młodsi wypadliby tam lepiej?"

Chomienkow podkreślił następnie, że odbywa się właśnie zmiana generacji lekkoatletycznej i że to może mieć pewien wpływ na chwilowe osłabienie poziomu. "Trzeba przecież co najmniej ośmiu lat intensywnej pracy, by ukształtować i przygotować lekkoatletę, pretendującego do zdobycia medalu olimpijskiego. Przygotowania takie już się prowadzi: na szerokiej masowej bazie poprzez selekcje w szkołach średnich, w wojsku, wśród młodzieży chłopskiej i robotniczej. Tokio było niewielkim szokiem, który nastąpił po prostu w "nieodpowiedniej chwili", który jednak nie zachwiał gmachem lekkoatletyki radzieckiej ani na milimetr".

"Nowa fala" z celem Meksyk połknie przypuszczalnie wielkie nazwiska starszych zawodników, jak Bołotnikowa czy Kuzniecowa. To jest nieubłagane prawo czasu. W Meksyku kraj nasz będzie reprezentowany w 90 procentach przez nową gwardię i ta młodzież będzie na giełdzie światowej równie dobrze notowana, jak kiedyś Szawłakadze czy Ozolina."

W sprawie aklimatyzacji zawodników w Meksyku Chomienkow powiedział:

"Nasi lekarze sportowi zajmują się gruntownie badaniami problemu aklimatyzacji i już niedługo przedłożą nam wyniki swych prac. Mogę tylko ostrzec tych wszystkich, którzy nie poświęcą tej sprawie wielkiej uwagi, że nie powiedzie się im dobrze w Meksyku."

Ojciec poprowadził do medalu

WORLD SPORTS

Największym zaskoczeniem w skokach do wody mężczyzn, od czasu kiedy Meksykanin Joaquin Capilla został zwycięzcą olimpijskim w skokach z wieży w 1956 r. w Melbourne - było w Tokio drugie miejsce 17-letniego studenta Politechniki w Bolzano w północnych Włoszech, Klausa Dibiasi. Mierzący 178 cm wzrostu i ważący 75 kg, silny chłopiec został wyprzedzony dopiero w ostatnich dwóch skokach przez obrońcę tytułu, Amerykanina Boba Webstera.

Co czyni jednak z osiągnięcia Dibiasiego rzecz niebywałą to fakt, że jego rodzinne miasto nie posiada w ogóle krytej pływalni. Dlatego większość swych treningowych skoków oddaje stale w pływalni otwartej, co bardzo komplikuje sprawę przygotowań, ponieważ trening na powietrzu, zwłaszcza w okresie zimowym, nie należy w mieście, położonym we włoskich Dolomitach, do przyjemności. Tak więc musi Biasi jeździć raz na tydzień do oddalonego o 55 km miasta Trento, posiadającego krytą pływalnię. Oprócz tego uprawia on uzupełniająco gimnastykę, kolarstwo i narciarstwo, co pomaga mu utrzymywać wysoką kondycję przez cały rok. Wszystkie swe przygotowania do Igrzysk Olimpijskich odbywał pod okiem ojca Carlo Dibiasi - mistrza Włoch w skokach do wody w okresie 1933 - 1936 r.

Ojciec Dibiasiego jest najważniejszym motorem jego sukcesów. Włoski Komitet Olimpijski zgłosił po prostu Dibiasiego seniora również do startu na Igrzyskach, dzięki czemu mógł on stale czuwać nad synem i obserwować zarówno jego treningi w Tokio jak i starty.

Trener brytyjski Wally Orner wyraził przekonanie, że młody Dibiasi nie posiada zbyt wiele ufności w swoje siły i że zdobył srebrny medal tylko dzięki ojcu. Nikt nie przewidywał sukcesu Klausa Dibiasiego, liczono bowiem tylko na Amerykanów Webstera i Toma Gompfa oraz na Brytyjczyka Briana Phelpsa, jako na pretendentów do miejsc medalowych.

Średnio jedna pływalnia na wyczynowca w USA

L'EQUIPE
LE QUOTIDIEN DU SPORT

Program przygotowań pływaków USA do wielkich imprez międzynarodowych nie przestaje być obiektem zainteresowania i podziwu dla całego świata, nie bacząc na to, że rewelacje amerykańskie w pływaniu równie nieoczekiwanie się objawiają jak znikają z areny zmagań sportowych, co sprawia, że program ten nie może być stosowany nigdzie poza USA. Stosując jednak swe metody i mając do dyspozycji ten niezmierzony rezerwuar ludzki, Stany Zjednoczone będą niewątpliwie jeszcze długo dominowały w dziedzinie pływania nad innymi krajami.

Wszystkie statystyki, jakie dotyczą pływania w USA są niezwykłe i zaskakujące.

-Ponad 500.000 pływaków uczestniczyło w 1965 r. w różnych imprezach dla sportowców od 6 lat.

-Istnieje obecnie 566.800 pływalń, przystosowanych do zawodów, nie licząc różnych basenów prywatnych lub rekreacyjnych,

-17 medali złotych, przywiezionych do Stanów z Tokio przez zawodników i zawodniczki USA, wobec sześciu dla całej reszty świata; ponadto 11 srebrnych wobec 12, i 11 brązowych wobec 12 dla wszystkich pozostałych krajów. Jest wielce prawdopodobne, że gdyby USA nie były ograniczone regulaminem zezwala-

jącym na wystawianie tylko 3 zawodników jednego kraju w każdej konkurencji, liczba tych olimpijskich trofeów mogłaby być jeszcze większa.

Proporcjonalnie tyluż trenerów co pływaków

Cóż się takiego za tym wszystkim kryje? Przede wszystkim sprawiają to tysiące wychowawców, kobiet i mężczyzn, oddanych AAU (Związek Sportu Amatorskiego, skupiający większą część dyscyplin wyczynowych w USA - dop.red.) oraz program rozwoju pływania i treningu pływackiego dla młodych sportowców, jak również tysiące działaczy odpowiedzialnych za kluby prywatne lub publiczne, organizujących nieskończoną ilość zawodów rocznie, rejestrujących pieczołowicie wszelkie rekordy dla podsycenia zainteresowań młodzieży, doglądających postępów narybku od 4 lat życia do chwili wstąpienia na podium olimpijskie.

I to właściwie tym tysiącom anonimowych ludzi,których zadanie jest wielce niewdzięczne, przypada zasługa z powodu amerykańskich sukcesów, odnoszonych na wszystkich pływalniach świata.

Podstawową zasadą jest uczenie dzieci sztuki pływania na zawodach; od pierwszych chwil uprawiania tego sportu.

Potem przychodzi najtrudniejsza część pracy, która zostaje zrealizowana w ramach zawodów, nazywanych w USA zawodami dla "age group" (grup wiekowych), co odpowiadałoby w warunkach francuskich np. mistrzostwom piskląt, beniaminków, młodzików itd.

W pierwszej grupie startują urwisy obu płci do lat sześciu, w drugiej do lat ośmiu, przechodzący następnie do grupy ogólnopaństwowej, w trzeciej do lat 10, w czwartej do 12.Tych grup jest o wiele więcej, ale mały Amerykanin, który osiągnął wiek 10 lat, wie już na pewno czy ma dane na mistrza czy nie, a w wieku lat 13, 14 czy 15 porzuca swe grupy wiekowe i startuje na mistrzostwach seniorów.

Innym niezwykle ważnym czynnikiem jest to, że na wszystkich tego rodzaju zawodach w poszczególnych grupach wieku, o-

bojętne czy chodzi o dzieci 6-letnie, czy 15-letnie,ramy tych zawodów odpowiadają randze mistrzostw kraju, ponieważ asystuje im pełna liczba sędziów, trenerów, oficjeli i doświadczony starter.

Na szczeblu klubowym pływacy sześcioletni osiągają na 25 yardów ok. 20 sek, co oznacza, że w wodzie dziecko porusza się tak samo prędko jak chodzi po ziemi człowiek dorosły. W wieku 15 lat powinno się normalnie przepływać 50 y w 22 sek.

W przeciwieństwie do wielu innych dyscyplin sportowych pływacy osiągają szczyt swej kondycji bardzo wcześnie. Podczas ostatnich Igrzysk Olimpijskich, na 28 dziewcząt reprezentacji pływackiej USA, tylko trzy miały 20 lat lub więcej, a trzy miały lat 14. Wśród chłopców, słynny Schollander miał niespełna 18 lat, podczas gdy większość zawodników pozostałych startujących krajów miała po 22-27 lat.

Każdy mistrz amerykański wyszedł z "age groups". "Uważam - powiedział o nich Don Schollander - że taki program przygotowań jest wielką rzeczą". Warto dodać, że w każdej grupie wieku ustanawia się rekordy narodowe, regionalne i lokalne, co bardzo wcześnie budzi w zawodnikach ducha współzawodnictwa.

Upływa 12 lat, od kiedy AAU zaczęła realizować ten program. Organizacja ta posiada aż 54 afiliowane związki, całkowicie autonomiczne pod względem terytorialnym, dające dowody wielkiej aktywności przy realizacji programu sportowego i zadań administracyjnych.

Pierwsze rezultaty takiej polityki programowej dały się już odczuć w Rzymie, w 1960 r., kiedy to mężczyźni zdobyli za pływanie 13 medali na 18, a kobiety 5 na 9 istniejących w tej dyscyplinie. Był to najlepszy wynik reprezentacji od 1932 r. W Tokio supremacja pływaków USA była druzgocąca i można śmiało założyć, że za plecami każdego z trzech "etatowych" reprezentantów olimpijskich, było z dziesięciu, dorównujących im niemal pod względem osiąganych czasów z różnicą ułamków sekundy.

Taki stan rzeczy nie był bez znaczenia pod względem psychologicznym. Najlepszym tego dowodem jest los Francuza Alaina Gottvallesa, który w roku Igrzysk 1964 wygrywał z reguły wszystkie zawody, w jakich uczestniczył, ale w chwili kiedy

stanął na starcie finału olimpijskiego i zobaczył obok siebie trzech Amerykanów, całkowicie rozluźnionych i pozbawionych tremy, pomyślał na pewno, że mógłby pokonać jednego z nich, ewentualnie dwóch, ale nigdy trzech. W rezultacie pokonał rzeczywiście tylko jednego.

Już przed Tokio pracowano na Meksyk

Następna wielka gala dla pływactwa amerykańskiego odbędzie się w 1968 r. w Meksyku i niewielu pozostanie tam z tych, którzy po swych sukcesach w Tokio zdołają oprzeć się zwycięsko stałemu dopływowi młodych.

"Przed Igrzyskami 1964 r., planowaliśmy już Igrzyska roku 1968, albowiem nie łudzimy się co do tego, że nie wolno spoczywać beztrosko na laurach w sprawach sportowych i jeśli chce się mieć te same osiągnięcia jak w Tokio, to trzeba od zaraz brać się do pracy. Wielu będzie takich, którzy będą chcieli nas pokonać" - oświadczył niedano Harold Heller, przewodniczący Komitetu programowego "Age group" w AAU.

Coraz więcej krajów, skuszonych perspektywami programu amerykańskiego, usiłuje go naśladować. Tak np. w Szwecji powstał system nazwany "Sun Swim" (słoneczne pływanie), a niezadługo wypróbuje amerykańskie metody szkoleniowe Japonia, która przysyła do USA niezliczone rzesze swych instruktorów celem ich przeszkolenia.

Bolączką najdotkliwszą dla większości krajów, pragnących wprowadzić u siebie analogiczny program szkoleniowy, jest brak pływalń, spowodowany brakiem odpowiednich funduszów inwestycyjnych. Trzeba bowiem pamiętać, że w USA, w ciągu ostatnich 50 lat, zainwestowano w budowę pływalń miliardy dolarów. Dopiero w połączeniu z takimi kredytami, program amerykański ma wszelkie dane, by spowodować tak wspaniałe wyniki.

Wprost z Meksyku - Sprawy komunikacji

Wielkim problemem dla wszystkich dużych miast jest niewątpliwie komunikacja. Problem ten staje się specjalnie zaostrzony dla władz i organizatorów meksykańskich podczas Igrzysk Olimpijskich.

O ile bezspornym faktem jest, że miasto Meksyk posiada liczne wielkie, długie, piękne arterie uliczne i duży zapas szybkich nawierzchni, mających łącznie ok. 75 km długości, to faktem również jest, że nie posiada ani podziemnej ani napowietrznej kolei. Bezpośrednim tego skutkiem był olbrzymi rozwój wszelkiego rodzaju usług komunikacji miejskiej. Ilustrujące go cyfry wprawią z pewnością w zdumienie burmistrzów największych miast świata. Meksyk liczy bowiem aktualnie ponad 11.000 autobusów, 16.000 taksówek i 700 innych jednostek komunikacyjnych - od tramwajów do trolejbusów.

Jeśli do tych cyfr dodać 150.000 ciężarówek (w 1968 r. zaplanowana ich liczba wyniesie 180.000), 350.000 wozów prywatnych (na I.O. oblicza się, że będzie ich 425.000), do tego ok. 150.000 wozów z prowincji i co najmniej jeszcze raz tyle ze Stanów Zjednoczonych, szczególnie z pobliskich stanów: Kalifornii, Teksasu, Nowego Meksyku i Arizony - łatwo można pojąć, że ruch uliczny jest już dzisiaj jednym z najważniejszych i domagających się natychmiastowego rozwiązania problemów i zadań miejscowych władz i komitetu organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich w Meksyku.

Kierujący sprawami miejskimi stolicy Meksyku, p.Uruchurtu jest na szczęście człowiekiem dostatecznie uświadomionym i zdoła z pewnością stawić skutecznie czoła tym problemom oraz znaleźć konieczne rozwiązanie, umożliwiające w okresie Igrzysk cyrkulację miejską równie sprawną jak dzisiejsza.

Obsługa medyczna

W myśl oświadczeń kierownika usług medycznych na Igrzyskach 1968 r. - doktora Gilberto Bolanos Cacho, 600 lekarzy

zajmie się tysiącami zawodników, uczestniczących w Igrzyskach.

Lekarzom tym towarzyszyć będzie 700 osób personelu medycznego - pielęgniarek, wolontariuszy itp.

Dr Bolanos zażądał zbudowania szpitala, położonego tuż przy wiosce olimpijskiej.

Przed Igrzyskami odbędzie się w Meksyku kongres Międzynarodowej Federacji Medycyny Sportowej (FIMS) oraz Federacji Międzynarodowej WF (FIEP).

Poza tym dr Bolanos przedłożył Komitetowi Organizacyjnemu projekt objęcia bezpłatną opieką lekarską nie tylko zawodników, ale również turystów, którzy przybędą do Meksyku na Igrzyska.

Olimpijskie dochody

Oficjalne sportowe władze japońskie podały do wiadomości publicznej, że dzięki Igrzyskom 1964 r. sportowe federacje Japonii bardzo pokaźnie powiększyły swe związkowe fundusze.

Faktycznie dochód z filmu "Tokijska Olimpiada", dzięki niezwykłemu jego sukcesowi, wzbogaci kasę olimpijską o ok. 1 miliard yen, który zostanie w całości zużyty na przygotowania reprezentacji olimpijskiej Japonii do Igrzysk Olimpijskich w Meksyku. Nie trzeba dodawać, że i Meksyk bierze możliwość tego rodzaju dochodów pod uwagę.

Tenis - sportem pokazowym

Odpowiedzialni działacze tenisa Meksyku i Nowej Zelandii zwrócili się do prezesa Komitetu Organizacyjnego I.O. 1968 r., p. Lopeza Mateosa, by włączył tenis do programu Igrzysk, choćby w charakterze sportu pokazowego. Były prezydent Meksyku przychylił się do tej prośby.

Jak wiadomo program Igrzysk 1968 r. jest już właściwie zatwierdzony i nie może być zmieniony, natomiast każdy kraj, organizujący Igrzyska ma prawo wprowadzić nadprogramowo dwie

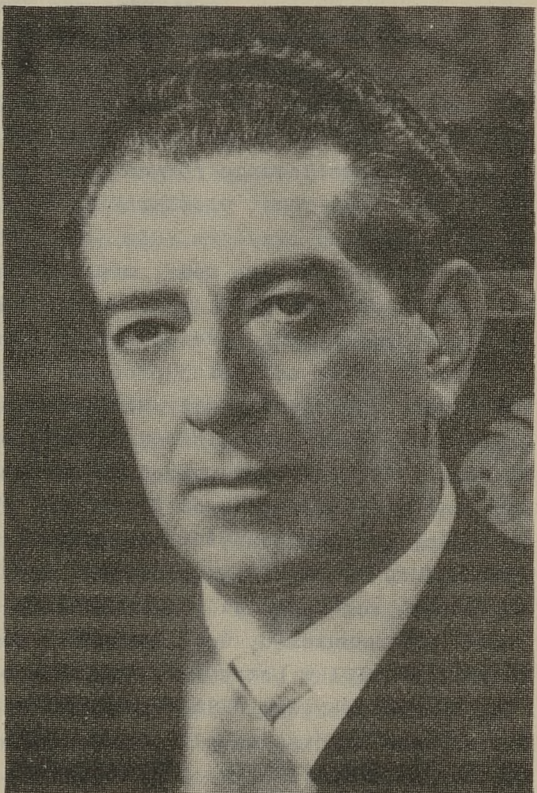
dyscypliny o charakterze pokazowym. Meksyk wybrał już baskijską belotkę i nic nie stoi na przeszkodzie, by drugim takim sportem został tenis.

Pierwsza repetycja 10 - 16 października

Ustalony został ostatecznie termin pierwszej olimpijskiej repetycji z myślą o Igrzyskach 1968 r. Odbędzie się ona w Meksyku w dniach 10 - 16 października w lekkiej atletyce, boksie, kolarstwie, szermierce i gimnastyce z udziałem kilkunastu krajów pozaamerykańskich.

Były bokser-amator i prezydent na czele I.O. 1968

Były prezydent Meksyku Adolfo Lopez Mateos, który został mianowany przez swego następcę, prezydenta Gustavo Diaza Ordaza przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Igrzysk 1968 r., był w okresie swej młodości pięściarzem-amatorem i nosił następnie przezwisko "prezydenta sportowego". Lopez Mateos, obejmując formalnie kierownictwo organizacyjne Igrzysk oświadczył,że Komitet będzie pracował pilnie nad uczynieniem z Meksyku honorowego miejsca pobytu dla wszystkich narodów kuli ziemskiej.Prezesa Mateosa



M. Adolfo Lopez Mateos

wspiera 3 wiceprezesów: wykonawczy - generał Jose de J. Clark Flores, będący jednocześnie prezesem Olimpijskiego KOl i członkiem Komitetu Wykonawczego MKOl; finansowy - którym jest generalny dyrektor Narodowego Banku Meksyku, największego banku prywatnego kraju - Augustin Legoretta oraz specjalista konstrukcji olimpijskich, architekt Pedro Ramirez Vazquez. Generał Clark Flores, który przewodniczy komisji wykonawczej, ma w swej gestii 18 sekcji roboczych, a u swego boku 1 sekretarza generalnego, 1 dyrektora technicznego, 1 - administracyjnego i 3 doradców.

Wioślarze - biedni krewni I.O.

Prezes Międzynarodowej Federacji Towarzystw Wioślarskich (FISA), Szwajcar Thomas Keller przedłożył na kongresie tej federacji, odbytym z okazji mistrzostw Europy w Duisburgu, sprawozdanie, w którym podkreślił trudności organizacyjne, na jakie natrafia usiłowanie zorganizowania na odpowiednim poziomie technicznym regat wioślarskich na Igrzyskach Olimpijskich. Po wytłumaczeniu przyczyn, dla jakich FISA była zmuszona wyrazić zgodę na jezioro Toda, mimo odchyleń od przepisów, jakie charakteryzowały to jezioro, nie pozostających bez wpływu na ostateczne wyniki, prezes Keller oświadczył:

"To uwypukla najlepiej problem, z jakim musimy się liczyć tak długo, jak długo regaty wioślarskie będą figurowały w programie I.O. Kiedy organizację Igrzysk przyznaje się jakiemuś miastu, federacje międzynarodowe mogą najwyżej służyć radami, dotyczącymi poszczególnych dyscyplin. W konsekwencji rola nasza polega na konieczności znalezienia toru wodnego w pobliżu wybranej na Igrzyska miejscowości, toru, który by najlepiej odpowiadał regulaminowi zawodów FISA."

Po przypomnieniu, że na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego MKOl w Lozannie w kwietniu br., nalegał energicznie, by pozostawiono FISA większy margines swobody w przyszłym wyborze miejsca na olimpijskie regaty wioślarskie, prezes Keller dodał:

"Istnieje niestety w przyszłości nadal wiele szans na to, że będziemy zmuszeni do organizowania regat olimpijskich na torach, które normalnie nigdy nie zostałyby dopuszczone w zawodach o mistrzostwo FISA" (tzn. mistrzostwo Europy lub świata).

Trzeba przyznać, że wszystko to jest mało pocieszające !" - zakończył prezes FISA swoją wypowiedź.

Boks ZSRR nie śpi...

Trener państwowy pięściarzy radzieckich, Wiktor Oguriienkow, nie spoczywa na laurach berlińskich (8 tytułów mistrzowskich Europy). Oświadczył nam ostatnio:

"Po radzieckich zwycięstwach olimpijskich w Tokio i na mistrzostwach Europy w Berlinie, jeśli da się nawet powiedzieć, że szkoła radzieckiego boksu jest na dobrej drodze, to nie należy mimo to, ani na chwilę, zapominać o Meksyku.

Nie ulega wątpliwości, że w najbliższych 3 latach zajdą w składzie reprezentacji ZSRR duże zmiany. Najwyżej trzech lub czterech pięściarzy z Tokio znajdzie się ponownie na ringu olimpijskim - tym razem w Meksyku. Pozostałych zmieni młodzież, figurująca obecnie na liście naszych nadziei.

- Na jakich pięściarzy liczycie w waszych planach meksykańskich?

"Trudno jest przewidywać na tak daleki termin. Niemniej mogą wymienić kilka nazwisk. W wadze muszej poważnymi pretendentami są: Ukraińcy Piwowarow i Łarionow z Rostowa na Donie. W koguciej: moskwiczanin Lew Estrin, wicemistrz kraju w br. W piórkowej: Czedunowskich z Rostowa - trzeci na tegorocznych mistrzostwach ZSRR. W lekkiej - Baryszew, również z Rostowa, również trzeci na mistrzostwach 1965 r. kraju. W lekkopółśredniej mamy do wyboru Ufuwi i Musalimowa. W półśredniej: Tregubow z Rostowa (trzeci na mistrzostwach br. kraju). Lekkośrednia: Andriuszenko z Kaukazu (trzeci na mistrzostwach), w półciężkiej student Uniwersytetu moskiewskiego Nowikow. W ciężkiej: Czepulis z Litwy - wicemistrz ZSRR. To są ludzie, na których zamierzamy się oprzeć w Meksyku - zakończył Oguriienkow.

Pierre Randet prostuje kłamliwe wieści

Pierre Randet, komisarz organizacyjny X Zimowych Igrzysk Olimpijskich, kieruje pod adresem tygodnika amerykańskiego "Sports Illustrated", w odpowiedzi na opublikowany tam artykuł pt. "Chaos w Grenoble", następujące uwagi:

"Panie Dyrektorze,

Znalazłem w Pana tygodniku artykuł, poświęcony Igrzyskom Olimpijskim w Grenoble, którego charakter w stosunku do Komitetu Organizacyjnego jest niewątpliwie obraźliwy, którego jednak z gruntu niesłuszne zarzuty muszę odeprzeć.

Autor artykułu oświadcza, że "Komitet płodzi jedynie chaos". Proszę osądzić czy tak jest w rzeczywistości na podstawie ustalonych faktów:

- projekty wyposażenia terenowego w górach są ukończone; "biurokraci Komitetu Organizacyjnego" (jak to określa autor artykułu) ustanowili i zatwierdzili trasy konkurencji i położenie skoczni jeszcze ubiegłej zimy, a prace przy realizacji rozpoczęto pierwszego lipca; całość będzie gotowa do wypróbowania podczas najbliższej zimy, przy okazji mistrzostw narciarskich Francji;
- co dotyczy sportów na lodzie, plany zostały zatwierdzone 3 lipca, a realizacja rozpocznie się z końcem lata;
- plany wioski olimpijskiej i ośrodka prasowego zostały już ustalone, kredyty publiczne dla projektowanych budowli przyznane; spółka budowlana Departamentu Isère zawarła umowę z miastem Grenoble w sprawie budynków i robót drogowych.

Powyższe informache zostały zresztą udzielone w czerwcu kongresowi FIS zebranemu w Mamai, który wyraził zadowolenie ze stanu i postępów realizacji projektów.

Poza tym gotowe są również plany, przewidujące zmiany w przebudowie torów kolejowych dokoła Grenoble, wzdłuż których stanie prowizoryczny budynek dworcowy; olbrzymi program administracyjny został zatwierdzony przez rząd oraz przez Departament)(odpowiednik województwa - dop.red.) Isère, jak również przez zarząd miasta. Ustalone zostały także odnośne dotacje; wszystko to wymagało oczywiście długich przygotowań;

zarówno doświadczenia amerykańskie, jak nasze własne, uczą,że lepiej poświęcić nieco więcej czasu koniecznego dla dokładnego przebadania wszystkich spraw, aniżeli tracić go potem, w trakcie realizacji podjętych prac.

Jeśli chodzi o pomieszczenia dla uczestników Igrzysk i turystów, to Grenoble i okoliczne stacje górskie ofiarują już 10.000 łóżek; uzupełniającym źródłem zabezpieczenia przyjezdnych w kwatery są, położone w pobliżu Grenoble, liczne miejscowości o charakterze uzdrowiskowym; np. Aix-les-Bains, połączone z Grenoble linią kolejową i odległe zaledwie o 71 km, dysponuje co najmniej liczbą 5000 łóżek. Oprócz tego szeroko zakrojony plan budownictwa mieszkaniowego, który zostanie zrealizowany pod koniec roku 1967 w Grenoble i najbliższej okolicy pozwoli na dysponowanie dalszym dużym kontyngentem pomieszczeń dla gości Igrzysk.

Nie mogąc sobie wyobrazić, że pismo Pana opublikowało artykuł, li tylko przez nieżyczliwość, nie mogą z drugiej strony uznać artykułu, opartego na dezinformacji. Liczę na Pana dobrą wolę, która skłoni Pana do opublikowania niniejszego sprostowania celem właściwego poinformowania Pana Czytelników".

R E C E N Z J E

Album Olimpijski

Na półkach księgarskich ukazał się od dawna oczekiwany album z XVIII Igrzysk Olimpijskich w Tokio, który jest wielkim sukcesem wydawniczym Wydawnictwa "Sport i Turystyka". Na 262 stronach pięknego kredowego papieru zamieszczono 240 czarno-białych zdjęć oraz 16 tablic kolorowych wykonanych nienaganną techniką typograficzną. Autorami tego cennego wydawnictwa są: Włodzimierz Gołębiewski, Magda Jankowska, Antoni Miller, Jan Mulak, Tadeusz Olszański oraz Jerzy Zmarzlik. Świetną obwolutę i kartę tytułową zaprojektował Wojciech Zamecznik. Zamieszczono fotografie najlepszych fotografików polskich oraz zagranicznych.

Album otwiera wstęp napisany przez Prezesa PKOl, Włodzimierza Reczka, który pisze między innymi "Karty tego pięknego albumu przypomną nam jeszcze raz trudne i szlachetne zmagania sportowe na XVIII Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. Ujrzymy najlepszych sportowców świata, a w ich gronie również i wielu zawodników polskich. Idea olimpijska, jak każda humanistyczna, ludziom służąca myśl społeczna, jest żywą i twórczą siłą, jest bodźcem do działania".

Artykuł wstępny "Polska na Igrzyskach Olimpijskich" pióra red. Gołębiowskiego podaje krótką historię udziału sportowców polskich na Igrzyskach Olimpijskich od roku 1924 w Paryżu do Igrzysk Olimpijskich w Rzymie.

Artykuł Dyr.Millera pt. "Kierunek - Tokio" omawia okres 4-letnich przygotowań naszych sportowców do Igrzysk w Tokio. Ceremonię otwarcia Igrzysk opisał pięknie red.Gołębiewski, a poszczególne dyscypliny opracowali: Jan Mulak - lekką atletykę, Tadeusz Olszański - pływanie, Włodzimierz Gołębiewski -

kolarstwo. Boks, zapasy, judo, podnoszenie ciężarów - Jerzy Zmarzlik. Życie w wiosce olimpijskiej, kajakarstwo, wioślarstwo, żeglarstwo - Włodzimierz Gołębiewski. Piłkę nożną, hokej na trawie, szermierkę, strzelectwo, pięciobój nowoczesny oraz jeździectwo i siatkówkę - red. Zmarzlik; gimnastykę - M. Jankowska, a uroczystość zamknięcia Igrzysk i powrót do kraju naszych tryumfatorów olimpijskich opisał Jan Mulak.

Na zakończenie zamieszczono przemówienie Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, wygłoszone na spotkaniu z olimpijczykami w dniu 9 listopada 1964 r.

Album zawiera zdjęcia przedstawiające wyjazd naszej ekipy do Tokio z lotniska "Okęcie", ceremonię otwarcia Igrzysk,wszystkich złotych, srebrnych i brązowych medalistów oraz powrót naszej zwycięskiej ekipy. Uwiecznione jest przyjęcie olimpijczyków w sali Urzędu Rady Ministrów przez Premiera Cyrankiewicza, gratulacje Marszałka Polski Mariana Spychalskiego, które składa olimpijczykowi Marianowi Zielińskiemu oraz zdjęcia z uroczystości w Sali Kongresowej, gdzie odbyło się uroczyste spotkanie olimpijczyków z młodzieżą warszawską.

Doskonały tekst, piękne zdjęcia, wysokiej klasy druk, oprawa płócienna i piękna obwoluta - oto elementy, które złożyły się na bardzo wartościowe wydawnictwo o nieprzemijającym znaczeniu. Nakład tego albumu wynosi 5000 egz. Cena,mimo wysokiej jakości papieru, oprawy i kolorowych plansz, tylko 100 zł. Album ten powinien znaleźć się w bibliotece każdego miłośnika polskiego sportu.